Nr. 5. Lwów dnia 31. lipca 1897. Rok XXX. Tom LX.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY

c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Wychodzi co sobotę w objętości co najmniej jednego arkusza.
Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem. W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.
Redakcya i Administracya „ROLNIKA" ul. Słowackiego l. 8. II. piętro

Inseraty zamieszczają się za opłatą 8 ct. od wiersza trzyszpaltowego drobnym drukiem. Przy częstszem inserowaniu stosowny rabat.
Inseraty przyjmuje także biuro dzienników i ogłoszeń Karola Buchstaba, Lwów ul. Karola Ludwika l. 33.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. — Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk dozwolony tylko z podaniem źródła.

Trzy wystawy.

III.

Chronologicznie ostatnią — jakościowo niezaprzeczenie pierwszą — była wystawa nadwórniańska.

Z czterech odcinków powiatowych, stykających się z sobą w jednym niemal punkcie pod wsią Kamienna, przywiedziono tam blisko 400 sztuk czystej i półkrwi simmenthalów z obór przeważnie mniejszych właścicieli ziemskich. Jest to zresztą ogólnie w kraju znany pierwszorzędny dystrykt hodowlany, którego geometrycznem a zarazem i moralnem niejako centrem jest właśnie — Kamienna.

...Warto tam być i przypatrzeć się z bliska tej ciekawej robocie pajęczej, jakiej zawdzięczamy tę gęstą i szeroką już dziś sieć hodowlaną w tamtych stronach, której wszystkie nici zbiegają się i jednoczą w jednym ręku! Ktoby bowiem przed dziesięciu jeszcze laty mógł się był tego spodziewać, że włościanin tamtejszy — biedny i zacofany pod każdym względem — stanie się w tak krótkim czasie zamożnym, zamiłowanym i inteligentnym hodowcą bydła najprzedniejszego w całym kraju; — że chów będzie tam osią gospodarstwa wiejskiego i głównem a obfitem źródłem dochodów w okolicy, która wprawdzie warunki naturalne po temu posiada, ale której stan aktualny pod tym względem nie różnił się wówczas wcale od reszty wschodniej części kraju...?

Kto się chce jednak przekonać, że tak niezwykłych rzeczy u nas dokonać można — a zarazem nauczyć *„jak się to robi?"* — to niech zaglądnie do Kamiennej i śledzi tam niestrudzoną i pełną obywatelskiego poświęcenia działalność twórcy tego wszystkiego i niech się wzoruje na jego przykładzie: obyśmy mieli takich ludzi jaknajwięcej!

Kiedy przed pięciu laty — po dłuższej *Odyssei* na szerokim świecie — powróciłem do kraju i chciałem się imać tutaj zawodowej pracy, wysłał mię Komitet naszego Tow. gosp. do Kamiennej właśnie, aby zbadać tamtejsze stosunki hodowlane; był to rodzaj praktycznego egzaminu kwalifikacyjnego do mojej nauczycielskiej karyery. Pobyt w kamieneckim dworze pozostanie mi na zawsze w miłej pamięci — a dziś, kiedy przeglądam zapiski z tego czasu, widzę, jak olbrzymiego postępu dokonano tam w tym pięcioletnim okresie. Postęp ten odnosi się nietylko do ilości hodowców i produktów hodowlanych w tamtych stronach, która wzrosła co najmniej dziesięciokrotnie w tym czasie — ale także co do jakości tych ostatnich. Zastałem tam bowiem materyał zarodowy czystej krwi, dostarczony przez Towarzystwo, nie zły wprawdzie, ale ogromnie w formach różny, ba nawet niekiedy w pewnych szczegółach wprost wadliwy, o charakterze wogóle przypadkowym, niejednostajnym. A dziś?

Dziś bydło tamtejsze krwi czystej nietylko jest form niezwykle poprawnych, ale nadto — mimo, iż należy do wielu właścicieli — przedstawia się tak, jakby z jednej pochodziło obory: i to jest zadziwiającem! To też słyszymy coraz częściej, jak mówi się o bydle *„Kamienieckiem"* — w znaczeniu odrębnej grupy naszych simmenthali „ukrajowionych". I słusznie, bo posiada ono rzeczywiście właściwy sobie, wspólny typ cech rodowych, wyróżniający je od innego bydła tej samej rasy, co jest objawem ze wszech miar pochlebnym dla miejscowego „chowu".

W czem leży jednak ów „sekret" hodowlany, który pozwala z taką dokładnością wyrównywać tamtejsze produkta? Tajemnicę tę może uda nam się zdradzić dla powszechnego dobra naszych hodowców wyjawieniem powszechnie zresztą znanego faktu: że tam dobre buhaje długo stanowią.

Nieraz, zwiedzając większe obory, mocno zdziwieni jesteśmy, że co chwila spotyka się w nich nowe buhaje.

„PERKUN" Ferdynand Pietzsch — Spółka komandytowa dla wyrobu maszyn. Lwów Podzamcze ulica św. Marcina 11. Rok założenia 1837.
Gorzelnie, browary, młyny, tartaki, kotły, maszyny parowe, rezerwoary, odlewarnia żelaza. — Maszyny rolnicze. Przybory do maszyn.
Adres: Perkun Lwów ul. Marcina 11. Telegramy „Perkun — Lwów". Kosztorysy gratis.

Pytamy, czy ten lub ów okazał się złym, lub czy progenitura po nim w oczekiwaniach zawiodła? Najczęściej atoli słyszymy odpowiedź, że owszem, buhaj był bardzo dobry — a co do progenitury, to właściwie nie wiedzieć jeszcze, co oto z tych cielaków będzie? — ale dla tego „musiano“ zastąpić go innym, ponieważ był „już za ciężki“..!

Otóż to wielka szkoda — pieniężna i hodowlana — tem mniej do darowania, że przecież to jedynie od hodowcy zależało, aby po prostu nie pozwolić na zapasienie się swemu bykowi: wszak tyle jest na to wypróbowanych środków! Zmieniać zaś wciąż rozpłodnika bez poważnego powodu, znaczy tyle, co zmieniać bez potrzeby jakiś system wogóle. Wiadomo, że nawet gorszy ale trwały, lepsze w praktyce zwykł przynieść rezultaty, jak względnie lepszy ale efemeryczny. I ztąd to widzimy często w naszych wielkich oborach istny *„quodlibet“* hodowlany -- jakby to był skład próbek — mieszanych wyrobów na *instar* simmenthalskich. Przypominamy sobie, że słynny *„Hubbock“*, protoplasta *shorthornów*, stanowił do 16. roku swego życia i tem właśnie ugruntował tę stworzoną niejako przezeń rasę bydła angielskiego. Wiem ja dobrze, że o drugiego „Hubbocka“ nie łatwo; ale dla czego trzyletnie dobre buhaje, po roku lub półtora swej służby, zanim jeszcze rzeczywista ich wartość rozpłodowa po owej niewielkiej liczbie pozostawionego po sobie potomstwa mogła być sprowadzoną — mają koniecznie iść już pod nóż rzeźnika (jak się to u nas tak często dzieje niestety) — tego doprawdy pojąć trudno. A jest to nietylko wielkiem marnotrawstwem ale i dotkliwą wadą metody hodowlanej: bo co warstwa przychowku, to inne *„figury“* — i ztąd to owe *„quodlibety“*.

Otóż w chowie kamienieckim tak się nie działo — a że nadto tamtejsza *„szczęśliwa ręka“* rozporządzała takim „Herkulesem“, „Watażką“, „Bohunem“ — więc skutek tego jest tam bardzo widoczny i bardzo naśladowania godny — a łatwy stosunkowo do osiągnięcia, bo nie potrzeba tylko pozwalać zapasać się młodym buhajom.

Nawet tak zwana „pół-krew“ tamtejsza (o ile to oczywiście nie dotyczy produktów pierwszego faktycznie krzyżowania) również odznacza się wielką jednolitością kształtów, które wszakże w dwóch głównie dywergują kierunkach. W jednym z nich przebija się bowiem forma dość tam niegdyś po folwarkach i karczmach rozpowszechnionego bydła tyrolskiego i ta grupa jest -- mojem zdaniem — poprawniejszą w budowie od drugiej, wytworzonej na szczepie przeważnie stepowym bydła miejscowego. Tamta odznacza się głębokością i szerokością piersi, krótkością nóg, pięknem zaokrągleniem i znaczną długością tułowia i zaleca się swą formą opasową. Ta zaś jest trochę kanciastą w biodrach i pozostawia nieco do życzenia w proporcyi wysokości zwierzęcia do swej długości. Z tego jednak właśnie powodu budowa ta ma być poniekąd idealną dla wołów roboczych, których niezwykle dorodne okazy — rosłe, silne, o suchych nogach i jędrnej muskulaturze — podziwialiśmy na wystawie nadwórniańskiej.

Wracając zaś jeszcze do bydła krwi czystej, wypada nam zauważyć, że forma jego, oprócz daleko idącem wyrównaniem, odznacza się także niezwykłą harmonijnością całego wyglądu — a to tak dalece, że nie dostrzegając tu nigdzie kształtów ekscentrycznych *in minus* ani *in plus* prawidłowej budowy tej rasy, skłonni nieraz jesteśmy do uwag ujemnych poniekąd, które wszakże niweczy miara albo samo już bliższe rozpatrzenie się we wzajemnych stosunkach poszczególnych partyi ciała tych zwierząt — i wtedy to spostrzega się dopiero, że oko ma przed sobą sztukę w całem tego słowa znaczeniu piękną, bo niezwykle rasową.

Co się zaś tyczy *szlachetności*, to nie przedstawia ona w bydle kamienieckiem tak czystej jak i pół krwi nic do zarzucenia. Jest ono z reguły bardzo szlachetnem — ale nie jest przeszlachetnionem — mimo, że przecież początek tak tych jak i innych simmenthalów w naszym kraju jest niezaprzeczenie ten sam mniej więce'. Zasługę tej niezmiernie ważnej zalety bydła tamtejszego szukać należy przedewszystkiem w racyonalnym tegoż wychowie a osobliwie w wysoce hygienicznym sposobie żywienia młodzieży i matek. Połonina i suche pastwisko z jednej a owies i siano — i to **li tylko** owies i siano — z drugiej strony oto są arkana jego zdrowej i silnej konstytucyi, objawiają-

O sałacie.

Nie ma podobno potrawy na świecie, któraby tak była rozpowszechnioną, jak sałata, a znów nie ma potrawy, do której mniejby dokładano starania w przyrządzaniu jak do sałaty, i przez to jest ona, podług opinii francuskiego pisarza Rameau, niczem więcej tylko okwaszonem zielskiem, które się je tylko dla zwyczaju. — A jednak jak zupełnie inaczej smakuje sałata przyrządzona starannie! Francuzi posiadają szczególniejszy do tego dar i uważając ją za koronę biesiady, spożywają samą, bez żadnych dodatków, kiedy przeciwnie, we wszystkich innych krajach, podają ją jako dodatek do pieczystego. — O własnościach sałaty rozmaite są podania jedne brzmią w ten sposób, że orły mają dla tego wzrok tak bystry, iż co czas jakiś żywią się sałatą; utrzymują znów, że sałata przysparza pokarmu kobietom karmiącym dzieci, a znów ostudza ogień miłości. Angielscy chemicy odkryli, że w sałacie znajduje się narkotycznie działający pierwiastek, który się zowie Lactucin i sprawia taki sam podniecający skutek, jak tytuń, konopie itp. — Są też i zabawne przypowieści o przyrządzaniu sałaty; utrzymują, że na jej przyprawienie składają się cztery osoby: skąpy daje ocet, rozrzutny oliwę, mądry sól i cukier, a waryat to wszystko razem miesza. Podają znów anegdotę o pewnym francuskim kucharzu Aubiniacu, który pozbawiony środków utrzymania, uciekł do Anglii i tam przyrządzaniem sałaty na rozmaite sposoby, dorobił się takich bogactw, że po dziesięciu latach, gdy umarł, pozostawił milionowy majątek. W modzie wówczas było na najbogatszych stołach podawać sałatę na sposób Aubiniaca.

Do przyprawy sałaty lepiej brać ocet mocny a w mniejszej ilości, szczególnie biorąc go do sałaty ze śmietaną, do oliwy zaś musi być odpowiednio wodą rozcieńczony. Oliwa w sałacie dobiera się z najlepszego gatunku prowancka otrzymuje przed innemi pierwszeństwo: sól powinna być biała i jak najlepiej utłuczona, bo nieprzyjemną jest rzeczą, gdy jaki mały jej kryształek dostanie się między zęby.

Sałata, podzielona na cząstki, płucze się starannie w wodzie i nie wyciska (jak to często robią nasze służące), tylko składa w sito, aby dobrze obsiąkła z wody, potrząsając niem co czas jakiś. W sałacie głowiastej należy i głobiki na części poprzekrawać, gdyż płyn aromatyczny,

cej się już w całej jego zewnętrznej postaci. Tu też nie spotyka się prawie nabłonków à la „*Gloire de Dijon*“ — a jeśli w jednym szczególnym wypadku zdaje mi się, że spostrzegłem tam ten nierzadki u nas już dziś fenomen niedokrewności i wydelikacenia, to znowu należał on do obory, w której karmi się bydło zapewne nie samą tylko suchą strawą i gdzie karmi się może za obficie.

...Czuję, że staję się przykrym i nudnym po trosze z tem mojem *przeszlachetnianiem*, *przekarmianiem*, *przeforsowywaniem*. A jednak łokciowe te wyrazy świadczą tylko o szczerych moich intencyach dla hodowli naszej wogóle — i obawie z tego samego motywu psychicznego pochodzącej, aby — broń Boże — nie potknęliśmy się, idąc za szybko w górę, zanim należytej siły i wprawy nabędziemy do takiego pochodu. Coby to bowiem za straszna była klęska dla kraju, gdybyśmy po tylu przebytych zawodach hodowlanych jeszcze i na simmenthalach się zawiedli? Klęska materyalna olbrzymia — ale moralna jeszcze większa! Zniknęłoby bowiem wtedy z pewnością owo z a m i ł o w a n i e do chowu celniejszego bydła, które szczęściem rozpowszechnia się u nas obecnie coraz szerzej — a z utratą tego zamiłowania ustałaby także wszelka chęć do pracy i postępu na tem polu. Wszak zniechęcamy się niepowodzeniami wogóle dość łatwo a cóż okropniejszego dla gospodarstwa narodowego, jak owa apatya ekonomiczna, która cechowała niejedną już dobę naszego życia przed i porozbiorowego? Dla tego może mi zechcą przebaczyć życzliwi czytelnicy moi, jeśli wciąż wskazuję na owe niebezpieczne prądy i ryfy hodowlane, które mogą zagrażać kiedyś naszemu „statkowi“ i wołam jak ów pilot dalekowidzący: „*Guarda e fui!*“

Wiem także i o tem, że niektóre moje uwagi, gdzieindziej wyrażone a stosujące się wyłącznie do simmenthalów, których do importu wyszukujemy, zostały tu i owdzie zbyt kategorycznie i ogólnie zrozumiane. Jeśli bowiem chodzi o selekcyę bydła tego tutaj już wychowanego, ba nawet od kilku może generacyj zaaklimatyzowanego (nie mówiąc już wcale o naszem bydełku autochtonicznie krajowem), to jużcić nie będę w takim razie doradzał wybierać koniecznie „grubej skóry“ lub „byczych głów“ np. dla obory mlecznej! Ale rzecz ma się zupełnie inaczej, jeśli chodzi o wybór sztuk oryginalnych z zagranicy dla kraju. Wtedy rzeczywiście doradzam kupno tylko takiej sztuki, którąby Włoch nazwał *una bestia robusta* — o grubej skórze, ciemnej i bujnej sierści, o wyglądzie męskim nawet osobników żeńskich*) itp. oznakach silnej, twardej, niewydelikaconej konstelacyi. Doradzam to zaś z tego jedynie powodu, że takie właśnie osobniki największą mają szansę łatwego przystosowania się do zmienionych (tj. tutejszych) warunków bytu bez znacznego uszczerbku na zdrowiu i energii życiowej a o to właśnie chodzi. Bo cóż nam po najszlachetniejszem nawet bydle importowanem, jeśli ono tutaj zmarnieje albo zostanie zdziesiątkowanem przez lada chorobę pyskowo-racicową, jak tego niestety mieliśmy już smutne przykłady. Mylne jest bowiem na wskróś twierdzenie, że w przeciwnym razie będziemy mnożyli u siebie „*prostactwo*“ bydlęce, za które nikt nigdy nic nie da i które nas samych nawet zadowolić nie potrafi. Tak być nie potrzebuje — a c i e r p l i w o ś ć jest cnotą, z której — wedle niemieckiego przysłowia — wykwitają... *róże!* Wszak „u s z l a c h e t n i ć“ potrafimy je i u siebie. Czem? Tem samem zupełnie, czem uszlachetnili swoje b e r n e r y Szwajcarzy: odpowiednim doborem płciowym, selekcyą, intenzywniejszem żywieniem i odpowiednim wychowem — ale pomyślimy o tem wtedy dopiero, kiedy bydło to potrafi z n i e ś ć takie uszlachetnienie, t. zn. kiedy zostanie należycie „p r z y s w o j o n e m“ do naszej gleby i klimatu, kiedy będzie już istotnie „t u t e j s z e m“. Inaczej jest ta szlachetność przedwczesną a z tego powodu wcale niepożądaną i wprost szkodliwą, bo pamiętajmy, że pod szlachetnością — zwłaszcza u bydła — kryje się zawsze wydelikacenie a z nią mniejsza odporność organizmu na wpływy szkodliwe, które są tem szkodliwszymi, im mniej jest do nich zwierzę przywykłe.

Oto są zapatrywania, którym hołduje nowoczesna nauka i sztuka hodowlana — myśmy chyba mieli dość w tej mierze pouczających dowodów na innem bydle egzotycznem u nas, aby jej nareszcie uwierzyć.

Najłatwiej zresztą przychodzi mi mówić o tych drażliwych kwestyach *en face* wystawy nadwórniańskiej, bo nie było tam prawie takich, na którychby czapka gorzała... dzięki znowu temu, którego zasługi w tej mierze kraj cały uznaje, a który za swą pracę zyskał sobie wdzięczność nawet w sercach pod siermięgą bijących — o co nie łatwo w naszych czasach przejściowych.

Mówiliśmy tu wciąż o bydle „włościańskiem“, które zresztą było w Nadwórnie identyczne prawie z dworskiem. Czy jednak można naprawdę nazwać „włościańskiem“, to duże, wspaniałe, szlachetne bydło „kamieneckie“? Czy ono wogóle może stać się niem kiedy we właściwem tego słowa znaczeniu? Czy gdyby nie to, że dziś sprzedają się tam dwuletnie jałówki po 800 koron (bo tyle są warte) — czy gdyby nie ta ich cena jako materyału „z a r o d o w e g o“, bydło to b e z p o ś r e d n i ą swą użytkowością — (t. zn. mlekiem, mięsem lub siłą pociągową) — opłaciłoby te ko-

*) Tem mniej skrupulizuję się z tego powodu wobec bydła, którego w ł a ś c i w o ś c i ą s z c z e p o w ą są właśnie cechy powyższe, jak gruba chociaż miękka skóra, męski wygląd głów krowich itp. Cienkoskóry bowiem, prawie biały, o filigranowej głowie i zniewieściałej postaci „Bern-Simmenthal“ — to oczywista degeneracya od własnego typu „s z e r o k o c z e l n e g o“ i osobnik taki bynajmniej nie zasługuje na nazwę r a s o w e g o.

---

znajdujący się w nich, po pokrajaniu udziela sałacie dobrego smaku. Francuzi sałatę podają na stół w oddzielnych wyłącznie do sałaty przeznaczonych naczyniach, podają ją bez żadnej przyprawy, a dopiero każdy z konsumentów przyrządza ją podług swego gustu.

Dobrą na sposób francuski sałatę z oliwą można przygotować w ten sposób: wyjęte żółtka z kilku jaj na twardo ugotowanych, utrzeć na salaterce z dużą ilością oliwy, trochą musztardy, niewielką ilością octu i cukru podług upodobania. Zaprawy tej musi być odpowiednia doza do ilości sałaty. Gdy wszystko to zamieni się w jedną gęstawą masę, dodać do niej sałatę, posolić, mieszać dobrze po kilka razy w różne strony i aby każdy listek był w tym sosie zanurzony, aby owego sosu na dnie salaterki nie zostało, a wszystko na liściach sałaty osiadło. Francuzi, którzy tyle cebuli i czosnku używają, umieszczają jeszcze na dnie salaterki obkrojoną z chleba skórkę, potartą lekko czosnkiem, a na niej dopiero zaprawioną sałatę, która tym sposobem przechodzi zapachem czosnku i daje smak dobry.

P. S.

szta wychowu i utrzymania, jakie obecnie hodowcy tamtejsi nań łożą?

Stanowczo nie.

Z tem wszystkiem jednak nie wolno twierdzić, żeby chów tamtejszy był nieracyonalnym na dobie. Wszak opłaca się doskonale. Jest to jednak kierunek chowu zarodowy specyalnie i dopokąd popyt na takie bydło jest dość żywy a ceny wysokie (co potrwać może jeszcze bardzo a bardzo długo — bo oprócz Galicyi mamy i Wschód przed sobą), to oczywiście nie ma dziś najmniejszego powodu zaniechać lub zbaczać od tego kierunku. Tyle w odpowiedzi tym, którzy muszą dopatrywać się plam już na porannem słońcu.

Czernichów w lipcu 1892. *K. M—g.*

Nawożenie drzew owocowych w lecie.

Głównym powodem dlaczego w naszych sadach drzewa nie co roku i tylko od czasu do czasu obficie rodzą jest zaniedbanie ich żywienia i stosownego zasilenia nawozem. — Pola nasze nawozimy regularnie, ale za to w sadach pozostawia się zazwyczaj korzenie drzew ich własnemu przemysłowi — niech sobie same pożywienia szukają. A przecież drzewo wiele lat na jednem i temsamem miejscu rosnąc z czasem wyczerpuje ziemię nawet w głębszych warstwach, i potem tylko lichy plon wydawać może — lub nie dając wcale przez lat kilka owoców w jednym roku w postaci obfitego nieraz zbioru zużytkowuje niejako oszczędności przez lat kilka z tych szczupłych zapasów w ziemi gromadzone. Drzewa dobrze żywione owocują zazwyczaj obficie co drugi rok — a mając w sadzie drzewa, których lata owocowe się mijają — można doprowadzić do regularnego i jednostajnego co rok zbioru.

Do zasilania drzew owocowych w sadach nadają się przedewszystkiem nawozy płynne wszelkie a więc odchody ludzkie i gnojówka dodatek popiołu drzewnego jest także bardzo dobry i gdzie go mieć można w dostatecznej ilości tam należy użyć go w sadzie w stanie sypkim lub też w formie ługu (1 kg. popiołu w 30 litr. wody).

Najwłaściwszym czasem do nawożenia drzew jest druga połowa zimy o ile ziemia nie jest zamarznięta — aż do połowy marca; drugi peryod, w którym dobrze jest zasilić drzewo owocowe dla lepszego wykształcenia pączków owocowych na rok następny, przypada w sierpniu i wrześniu.

Sposób nawożenia powinien być taki, aby odpowiadał potrzebom drzewa — korzenie drzew jak wiadomo, tylko drobnemi końcami swojemi pobierają przeważną ilość pokarmów trzeba im więc dawać je tam gdzie tych drobnych korzonków najwięcej t. j. mniej więcej w takiej odległości od pnia do jakiej sięga korona drzewa.

P. Jankowski znany ogrodnik i sadownik warszawski poleca nawozić rozcieńczonemi 20-krotnie odchodami ludzkiemi i gnojówką w rowki, które się kopie na około drzewa w tej odległości do jakiej sięga korona, a głębokie aż do korzeni, tj. około 50 ctm. Amerykanie zasilają stare drzewa, robiąc w kierunku promieni od pnia ku obwodowi bruzdy dłuższe i krótsze na przemian na 40—50 cm. głębokie, i zakopując w nie nawóz suchy lub też nalewając ciekłego. Jeżeli gleba nie jest nader zwięzła iłowata — i można się spodziewać, że ciekły nawóz rozejdzie się w podglebiu to można świdrem stosownym lub zwyczajnym kołem żelaznym powiercić dziury 50—70 ctm. głębokie w stosownej od pnia odległości i w te otwory nalewa się płynnego nawozu. Dziury te trzeba potem kamieniem lub darnią zatkać, aby się nie zasypywały i nie wymagały nowego wiercenia. W niektórych postępowych sadach zapuszczają w tym samym celu prostopadłe sączki gliniane, z rurek drenowych o 8—10 cm. średnicy. Takie sączki doskonale wpływają na grunt, dając przystęp do spodnich warstw wodzie i powietrzu. Gdy trzeba drzewa zasilić to w te sączki nalewa się co parę dni płynnego nawozu potrochu, a ten spływa wprost niżej między rozgałęzione korzenie. Na zimę zatyka się je mchem dla bezpieczeństwa. Urządzenie takie jest bardzo polecenia godnem i przydatnem także przy użyciu nawozów mineralnych sztucznych.

W ostatnich czasach użycie nawozów mineralnych w sadownictwie we Francyi i w Niemczech wzmaga się coraz bardziej dzięki dobrym rezultatom przez nie otrzymanym.

Prof. Wagner znany ze swych doświadczeń nawozowych powszechnie, zaleca następującą kombinacyę:

Dla drzew starszych dużych daje się po $^1/_2$ kgr. superfosfatu (20-procentowego) i tyleż chlorku potasu (50-procentowego) Zamiast chlorku potasu można dać także 4 do 5 razy tyle kainitu (10 procentowego) więc 2—$2^1/_2$ klg. — Potas i kwas fosforowy wpływają korzystnie przedewszystkiem na zawiązywanie owocu. Jeżeli drzewo silnie pędzi, co widać po długich i grubych pędach nowych to innych dodatków niepotrzeba. Gdy jednak mało przyrasta (więc np. jeżeli pędy ostatnie są cienkie i nie dochodzą 30 ctm. długości) to należy dodać koniecznie jeszcze $^1/_2$ klgr saletry chilijskiej. Saletra działa szybko, a na słabo pędzących drzewach, zaraz widzi się jej skutek.

Te nawozy albo się poprzednio rozpuszcza i wlewa w wyżej opisane sączki lub dziury — albo, co wygodniej, jeżeli ziemia pod drzewem nie jest zbyt gęstą darnią pokryta, można je rozsypać po wierzchu i przygrzebać trochę motyką. Pierwszy deszcz rozpuszcza te nawozy i doprowadza je do korzeni. Pod drzewa mniejsze, młodsze, karłowate i szpalerowe odpowiednio mniejsze ilości nawozu się sypie *(M - i)*

Z czynności Towarzystwa.

Z Oddziału pokuckiego. W dniu 16. b. m. odbyło się w Kołomyi Walne Zebranie pokuckiego Oddziału Tow. gosp. galic. pod przewodnictwem dra Mikołaja Krzysztofowicza.

Zastanawiano się głównie nad skierowaniem działalności spółki handlowej rolniczo-przemysłowej w Kołomyi ku celom rolnictwa i nad sprawą przystąpienia członków pokuckiego Oddziału Tow. gosp. do tejże spółki. P. Szczepanowski podniósł, iż warunki bytu Spółki się zmieniły. Przemysł naftowy w okolicy przeszedł w ręce jednostek, operujących znacznymi funduszami, nie reflektujących zatem na kredyt miejscowy. Za to, dzięki pokuckiemu Oddziałowi Towarzystwa gosp., podniósł się na Pokuciu znacznie przemysł rolny i Spółka, dawniej handlowo-prze-

mysłowa, mogłaby obecnie dla przemysłu rolnego oddać te same ważne usługi, jakie przez lat 10 oddawała nafcie. Nie ulega wątpliwości, że ziemianie Pokucia potrzebują taniego i łatwego kredytu. Gdyby nie było Spółki, należałoby ją stworzyć. Należy się więc spodziewać, że członkowie Oddziału pokuckiego w własnym, dobrze zrozumiałym interesie, przystąpią licznie do Spółki, która nietylko posiada już gotową administracyę, wyrobioną klientelę, zastępstwo trzech najważniejszych instytucyj kraju i cieszy się zasłużonem zaufaniem ogółu.

Po żywej wymianie zdań, wszyscy obecni zgodzili się na potrzebę instytucyi finansowej dla rolników i postanowili przystąpić jako członkowie do Spółki handlowej rolniczo przemysłowej w Kołomyi.

W dalszym ciągu obrad na wniosek przewodniczącego przedstawił dr. Wielowiejski dotychczasową działalność Towarzystwa dla chowu i handlu bydła. Przypomniał, że Towarzystwo powstało, aby zaopiekować się bydłem galicyjskiem i bukowińskiem, na targ wiedeński wysyłanem, usunąć szykany weterynarzy i różne sztuczki kupców, na szkodę naszych producentów obmyślane. Wszystkiego dotąd nie zrobiono, ale już bardzo wiele. Poczyniono mianowicie kroki w celu objęcia w swe ręce stacyi dla karmy i napoju bydła w Oświęcimiu, która obecnie w rękach przedsiębiorcy Tyberga służy tylko do znęcania się nad przewożonem bydłem. Sprawa ta wobec przychylności pp. ministra dla Galicyi i ministra kolei jest na dobrej drodze.

Dalszą sprawą, którą sobie Towarzystwo za cel wzięło, jest opieka nad bydłem w Wiedniu ze strony weterynarza, z ramienia Towarzystwa tamże delegowanego. Prócz tego informuje on interesowanych o spodziewanym spędzie i cenach a niejeknokrotnie żądał skutecznej interwencyi posłów do Rady państwa, będących dyrektorami Towarzystwa, w razach cięższych, w których jego powaga nie wystarczała. Dziś już można skonstatować, że weterynarz na targu oddaje producentom rzetelne usługi; Wydział krajowy uznał to, obiecując Towarzystwu subwencyę w wysokości pobieranej przez weterynarza pensyi.

Koniczyna czerwona krajowa i koniczyna czerwona amerykańska.

Koniczyna amerykańska pojawia się u nas w handlu coraz częściej, zwłaszcza wtedy, gdy urodzaj koniczyny u nas i w innych krajach Europy nie dopisze.

Próby, przeprowadzane w Niemczech, Danii, Szwecyi i innych krajach, wykazały, że w wielu miejscach wymarzła, że zarażoną bywa łatwo przez grzybki pasorzytne, daje paszę nieszczególną itd.

Dyrektor stacyi doświadczalnej w Sobieszynie dr. A Sempołowski podał świeżo sprawozdanie z doświadczeń z tą koniczyną robionych, ze względu na ważność przedmiotu powtarzamy je tutaj za „*Rolnikiem i Hodowcą*“. W r. 1884 zasiano koniczynę amerykańską na małym zagonku w Ursynowie pod Warszawą, rozwinęła się pięknie w jesieni, lecz rosa mączna i zima mocno ją przerzedziły, gdyż wyginęła prawie połowa roślin. Koniczyna krajowa, w tem samem miejscu, również na zagonku uprawiana, przezimowała dobrze i wyrosła zwarto. Próba ta jednak, wykonana w ogrodzie, na małej przestrzeni, nie mogła być miarodajną.

Winienem nadmienić, że na polu łatwo ją odróżnić od krajowej, gdyż cała roślina (tak liście jak i łodygi), jest porosła gęstemi, odstającymi włoskami, a listki ma nieco więcej wydłużone. W Sobieszynie dnia 19. kwietnia r. 1894 na dwóch równych i w jednakich warunkach znajdujących się parcelach, wysiałem po 1 funcie koniczyny „krajowej“ i amerykańskiej“. Przedpłodem były kartofle, sadzone na oborniku, przyoranym w r. 1892; po wybraniu kartofli i zbronowaniu, zorano pole głęboko przed zimą. Na wiosnę doprawiono rolę pod zasiew broną, drapaczem i spulchniaczem. Po zabronowaniu owsa, rzadziej niż zwykle sianego, rozsiano koniczynę rzutowo i przykryto ją lekko drewnianą broną. Koniczyny powschodziły dobrze, a po sprzęcie owsa, dokonanym dnia 29. lipca, różnicy we wzroście obydwóch gatunków dostrzedz nie było można, lecz po upływie 10 dni różnica ta już z daleka była widoczna.

Parcela, obsiana koniczyną amerykańską, wyglądała jakby białą mąką posypana, co pochodziło od pojawienia się w znacznej ilości „rosy mącznej“ (*Erysiphe Martii Lév*). Na tuż obok rosnącej koniczynie krajowej nie było ani śladu białego nalotu, a liście jej odznaczały się aż do późnej jesieni pięknym zielonym kolorem.

Zimę przebyły obydwie koniczyny dobrze, zbronowano je dnia 22. kwietnia. Skoszone na zieloną paszę, dały w 3 pokosach następujący plon:

	8. czerwca	7. sierpnia	razem
Koniczyna krajowa	400 funt.	310 funt.	710 funt.
Koniczyna amerykańska	380 „	225 „	605 „

W pierwszym roku użytkowania dała więc koniczyna krajowa większy plon. Zaznaczyć należy, że koniczyna amerykańska z powodu obfitego owłosienia, dłużej zatrzymuje wilgoć i trudniej się suszy aniżeli krajowa.

Zima r. 1895 nie wyrządziła koniczynom żadnej szkody. W parę tygodni po zbronowaniu, koniczyna amerykańska lepiej wyglądała od krajowej, znowu jednakże zauważono na liściach obfity białawy nalot „rosy mącznej“. Skoszono koniczyny dnia 19. czerwca.

Koniczyna krajowa dała 210 funtów zielonej paszy.
Koniczyna ameryk. „ 350 „ „ „

Koniczyna krajowa po skoszeniu nieźle odrosła, gdy amerykańska stała bardzo rzadko i byłaby prawdopodobnie zupełnie wyginęła, skutkiem czego obydwie parcele zaorano.

Stosunek był taki, że koniczyna krajowa dała w dwóch latach użytkowania z morga 345 cent., koniczyna amerykańska 358 cent. zielonej paszy.

Zauważyłem, że inwentarz mniej chętnie je zieloną koniczynę amerykańską, aniżeli krajową. Zające nie ruszyły koniczyny amerykańskiej, gdy w krajowej zimą i na wiosnę widoczne były ślady ich żerowania.

Jakkolwiek koniczyna amerykańskiego pochodzenia nie wymarzła i dała nawet większy plon, nie można polecać jej rozpowszechnienia w naszym kraju, a to z tego powodu, że u nas bardzo łatwo podlega zarażeniu przez grzybki pasorzytne, a pasza taka nie może dobrze oddziaływać na zdrowie karmionego nią inwentarza.

Nasienie amerykańskiej koniczyny jest znacznie tańsze, nadużyciem więc dobrej wiary nazwać to należy, jeżeli ktoś z wiedzą sprzedaje takową pod nazwą krajowej lub też mięsza w tym celu jedną z drugą.

Z barwy, wielkości i połysku ziarna niepodobna rozpoznać koniczyny amerykańskiej, ziarno jest wprawdzie nieraz drobniejsze, próba cała ma odcień więcej żółtawy i nie posiada owej pięknej barwy fioletowej, właściwej wyborowym gatunkom naszej koniczyny, cechy te zawodzą jednakże bardzo często. Jedynie niektóre charakterystyczne nasiona czysto amerykańskich chwastów, znajdujące się w nadesłanych próbach, są niezawodnem znamieniem amerykańskiego ziarna. Najważniejszymi pod tym względem są: Bożybyt posypek (*Ambrosia artemisiaefolia L.*) i Proso włoskowate (*Panicum capillare L.*), a zwłaszcza pierwsze. Miękkich, okrągławych, oleistych, nagich lub łupiną okrytych nasion Bożybytu nie odłączy z koniczyny żadna maszyna. Robiono już nieraz zarzut, iż ponieważ w ostatnich kilku latach przedostało się do nas niemało koniczyny amerykańskiej, mogłyby więc i chwasty w niej znajdujące się, zaaklimatyzować się na naszych łanach, wskutek czego możnaby je odnaleźć także i w nasieniu krajowem. Zarzut

to nieuzasadniony, przekonano się bowiem, że powyżej wymienione chwasty w naszym klimacie nie dojrzewają jeszcze w tej porze, gdy zbieramy koniczynę na nasienie. Prawdopodobnie mogłoby to nastąpić gdzieś na nieużytkach, pastwiskach lub odłogach, pługiem nieruszanych, gdzie chwasty te, rosnąc swobodnie aż do późnej jesieni, mogłyby wydać dojrzałe nasienie.

Alinit, nowy środek umożliwiający roślinom zbożowym korzystanie z azotu powietrza.

P. Caron na Ellenbachu koło Cassel w Hessyi ogłosił już w r. 1895*) wiadomość o odkryciu przez niego pewnego gatunku bakteryi, który umożliwia roślinom zbożowym i innym trawom korzystanie z azotu atmosferycznego w tej mierze, że odpada potrzeba zasilania roli w azot innym sposobem.

Bacyllusa tego znalazł Caron na glebie łąk w swoich dobrach i nazwał go *„Bacillus ellenbachensis Alpha“* i podaje on, że kultury tej bakteryi w niewielkiej ilości (3 gr. na mórg) rozmącone w wodzie i zmięszane z ziarnem, przed wysiewem, podniosły plon o 40%. Ponieważ od lat już kilku podobnie korzystne rezultaty otrzymywał, przedstawił to odkrycie pruskiemu ministerstwu rolnictwa, które też jak donosi: *Deutsche Landwirt. Presse* odniosło się do wszystkich stacyi rolniczych doświadczalnych w Niemczech, aby zajęły się wypróbowaniem skuteczności użycia na roli sztucznych kultur tych bakteryi.

Produkcyą tych kultur na żelatynie zajmuje się już na większą skalę chemiczna fabryka „Beer i Ska w Elberfeld“, a ministerstwo pruskie rozsyła za darmo do stacyi rolniczych potrzebną ilość bakteryi. Piszący te słowa miał sposobność robić doświadczenia z tym bacyllem już w r. 1895 na polu doświadczalnem instytutu rolniczego w Getyndze, wspólnie z przedwcześnie niedawno zmarłym profesorem Liebscherem. Materyał do tych doświadczeń był wówczas świeżo przez samego Carona dostarczonym. Rezultaty jednak wypadły negatywnie i ani na polu, ani w wazonach nie można było skonstatować korzystnego wpływu bakteryi. Nie można jednakże z tego jednego doświadczenia przesądzać o użyteczności lub nie tego nowo odkrytego „środka nawozowego“ zwłaszcza wobec zupełnie stanowczego twierdzenia wynalazcy. — Wartoby, aby i nasze stacye rolnicze doświadczalne zajęły się zbadaniem tej rzeczy zawczasu. Gdyby nadzieje, jakie w Niemczech, w tem odkryciu pokładają, się ziściły, byłoby to jedne z najważniejszych odkryć w dziedzinie rolnictwa i miałoby ogromne znaczenie dla całej produkcyi rolnej. *(M—i)*

*) Journal für Landwirtschaft. 1895.

KRONIKA.

Egzamin główny w kraj. Wyższej Szkole rolniczej w Dublanach odbył się dnia 6 i 7. lipca br. Złożyli go następujący uczniowie: 1 Bronisław Janowski, 2. Stanisław Kułaczkowski (z kwalifikacyą bardzo dobrą, 3 Józef Bukowiński, 4. Teodor Koziek, 5. Józef Sigmund, 6. Maryan Morawski. — Jeden uczeń został reprobowany, a dwóch uczniów z powodu obowiązków wojskowych będą zdawać główny egzamin dopiero w listopadzie.

Jubileusz. W roku bieżącym upływa 30 lat publicznej działalności **profesora Tomasza Rylskiego** w wyższej szkole rolniczej w Dublanach. W celu uczczenia jego zasług i pracy długoletniej zamierza miejscowy komitet urządzić obchód uroczysty; zwraca się przeto do wszystkich byłych uczniów szkoły dublańskiej, chcących wziąć udział we wspomnianym obchodzie, aby raczyli nadesłać swe adresy najpóźniej do połowy sierpnia br. na ręce podpisanego przewodniczącego komitetu, celem umożliwienia przesłania im zaproszeń i szczegółowego programu uroczystości, która się odbędzie z początkiem listopada b. r.

Za komitet: *Kazimierz Pańkowski*, profesor wyższej szk. rolniczej.

„Gerka“ pszenica rosyjska sprowadzona w zeszłym roku przez hr. Kl. Dzieduszyckiego do Martynowa udała się, pomimo bardzo niepomyślnych warunków doskonale i zapowiada plon dobry. Próbka w słomie i kłosach nadesłana do redakcyi naszej świadczy o tem dowodnie. Słoma jest mocna, kłos nabity, ziarno pełne. Wysokość słomy do 170 ctm. Zwracamy przeto uwagę czytelników na ogłoszenie zamieszczone w rubryce „Nadesłane“.

Pytania i odpowiedzi.

Czy i jaki jest praktyczny sposób wytępienia kretów w ogrodzie. *A. R.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. M. M. w Szczepłotach. Obecnie płacą we Wiedniu za warchlaki dobre 32—46 zł. za 100 kg. U nas ceny niższe wogóle; w Krakowie np. nie dochodzą 30 zł.

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach.

Zapisy do kraj. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach rozpoczynają się dnia 15. września; początek kursu 23. września.

Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią itp.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum lub szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamin wstępny w r. 1897 oznaczony jest na dzień 30. września.

Potrzebne dokumenta przy wpisie są: metryka dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego.

Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.

Pragnąc mniej zamożnym kandydatom umożliwić wstęp do kraj. niższej szkoły roln. w Dublanach, Wys. Wydział krajowy rozporządzeniem z d. 6. lipca b. r. l. 41952 postanowił uwolnić uczniów od obowiązku noszenia przepisanego munduru i oznaczyć całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną na kwotę 463 zł. w. a.

Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Liczne stypendya w kwocie od 100 do 300 zł. rocznie ułatwiają uczniom pilnym i niezamożnym pobyt w szkole tutejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom w w II. półroczu, funduszowe miejsca już w I-szem.

Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść w tym roku najdalej do 10. sierpnia podania należycie udokumentowane, stylizowane do Wys. Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi kraj. Szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych informacyj.

Ogłoszenie.

C. k. Towarzystwo gospodarskie galic. urządza w sierpniu b. r. pod kierunkiem krajowego instruktora mleczarstwa dra Jana Biedronia dwa 14-to dniowe kursa mleczarskie dla gospodyń i szafarek — jakoteż nauczycieli szkół ludowych; a mianowicie w Piadykach p. Kołomyja rozpocznie się kurs dnia 2., zaś w Staremsiole p. Staresioło dnia 16. sierpnia b. r.

Zgłaszać się na te kursa można albo do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. — albo przez rady dotyczących Oddziałów na ręce Wgo dra Mikołaja Krzysztofowicza w Załuczu nad Czeremoszem i Wgo Włodzimierza Czaykowskiego w Bóbrce.

Lwów dia 25. lipca 1897 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Wiceprezes: **Dr. Tadeusz Pilat.** Sekretarz: **Feliks Skrochowski.**

Nadesłane.

Pszenica rosyjska „Gerka“ ozima, pochodząca z gubernii chersońskiej, sprowadzona w roku zeszłym do Martynowa, okazała się bardzo dobrą. Zasiana w końcu września dojrzała 17. lipca. Pomimo bardzo niesprzyjającej pogody, kłos duży, słoma wysoka, ziarno pełne, koloru czerwonawego jak banatka — nie wylega, do młócenia łatwa. Plon około 14 q z morga. Cena za 100 kg. dobrze czyszczonego ziarna 12 zł. 25 ct. loco stacya Bursztyn. Pszenica ta zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. **Zarząd dóbr Martynów** poczta w miejscu.

Wiadomości handlowe.

Lwów dnia 30. lipca. Usposobienie zwyżkowe trwa dalej, dla braku zapasów zboże gotowe lub na sierpień poszukiwane. Inne artykuły notują niezmiennie, jedynie co do spirytusu tendencya również zwyżkowa.

Pszenica gotowa 9·25—9·50, żyto gotowe 6·75—7·25, owies obroczny 6·50—6·80, jęczmień 5·25—5·75, rzepak 11·50—12·—, lnianka —·——·—, groch 6·75— 8·—, wyka 4·90—5·—, bobik 4·90—5·50, hreczka 7·50—8·—, kukurudza nowa 5·50—5·80, stara —·——·—, Chmiel za 56 *kg* nowy 60·——70·—, koniczyna czerwona —·——·—, biała —·——·—, szwedzka —·——·—, tymotka —·——·—, spirytus loco stacya kolei gotowy 15·50—16·—, na termina 14·75—15·50. Wszystko za 100 kilogr. loco Lwów.

Bank rolniczy we Lwowie.

Wiedeń 26. lipca. *Z targu na bydło w St. Marx.* Na dzisiejszy targ spędzono: wołów galicyjskich 921, bukowińskich 470, węgierskich 2.421, niemieckich 199 sztuk, nadto na targu kontumacyjnym było w dniu 24 b. m. 274 sztuk, w tej liczbie — sztuk z Galicyi. Razem było 4.085 sztuk wołów opasowych i 1.917 sztuk bydła innego.

Płacono za woły galicyjskie średnie 28 do 32.— zł., najlepsze do 34·— zł., wyjątkowo 35·50 zł., za węgierskie średnie 26 do 30 zł., najlepsze do 33·— zł., za buhaje podtuczone 24 do 29 — zł. za 100 *kg.* żywej wagi.

Os. Birnbaum, Pragerstrasse 11.

Czerniowce dnia 26. lipca. Pszenica 8·90—9·—, żyto 7·10—7·20, jęczmień browarny 5·50—5·75, gorzelany 4·75—5·—, owies przedni 5·80—5·90, rzepak ozimy 11·50—11·75, koniczyna dawniejsza 34·——38·—, koniczyna nowa —·——·—, kukurudza dawniejsza 4·80—4·90, kukurudza nowa gotowa —·——·—, na maj i czerwiec —·——·—, bób —·— do —·—, groch 5·50—6·—, anyż 22·——25·—, spirytus za 10.000 litr. % bez podatku, loco Czerniowce 14·50—14·75.

Sprawozdanie czerniowieckiej giełdy zbożowej.

Ogłoszenia.

Superfosfaty

z mąki kostnej, Guano, Spodyum itd., **saletra chilijska, siarkan amonowy, sole potasowe, żużle Thomasa, kainit.**

Patentowany gips superfosfatowy z Temenau.

Wapno karmowe dla bydła, czyste, wolne od chloru i arsenu.

Dostarczają wszędzie i najtaniej

Fabryka kwasu siarkowego i nawozów sztucznych w Lundenburg-Temenau i w Lissek Rostok.

A. Schramm w Pradze,

1—5 biuro centralne, Heinrichgasse 27.

Dzierżawa folwarku

o 500 morgach przeważnie pszenej ziemi w dobrej kulturze i 100 morgach łąk dwukośnych, z dobrymi budynkami gospodarczymi i mieszkalnymi, gorzelnią z nowymi aparatami (395 hl. kontyngentu) jest zaraz z pełną krescencyą w polu do oddania. Odległość 14 klm. krajowym gościńcem do Jarosławia, 3 klm. bitym gościńcem do stacyi kolei.

Bliższych wiadomości udzieli *Zarząd dóbr książąt Czartoryskich w Pełkiniach poczta Jarosław.* 1—3

Obora pełnej krwi w Bukowie

ma do sprzedania 4 buhajki pełnej krwi roczniaki, oraz 6 buhajków pół krwi. Adres: Zarząd dóbr Trześniów, o. p. Jasionów, stacya kolei Rymanów.

W dobrach BOŁSZOWCE

stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna

może nabyć na zasiew jesienny

Rzepak „Türinger Raps“ po cenie 15 zł. — Żyto „Schlanstedter Russen Winterkorn“ po cenie 7 zł. — Pszenica „Hors-Concours“ po cenie 9 zł., wszystko za 100 kg. netto, loco stacya kolei Bołszowce. Worki po cenie zakupna. Zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr Bołszowce. 1—8

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 27.
(Hotel Belle-Vue),

Skład wszelkich materyałów budowlanych.

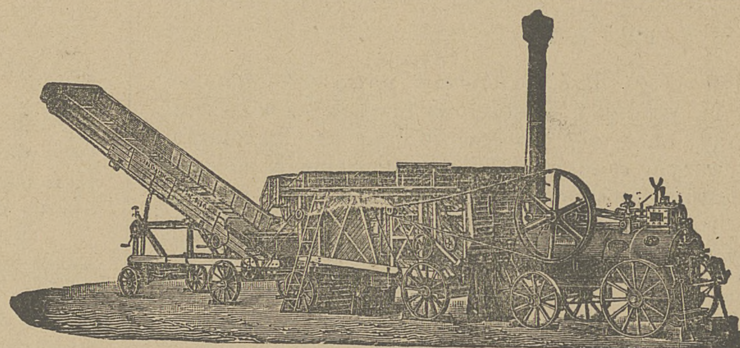
Wyłączne zastępstwo dla Lwowa austr. Towarzystwa akcyjnego fabryki portland cementu **w Szczakowej.**

Sprzedaje taniej niż wszędzie

portland cement, wapno skaliste i hydrauliczne, wyroby cementowe i szteingutowe, cegłę ogniotrwałą, ogniotrwałą papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, dystylowaną smołę węglową. KARBOLINEUM, jakoteż wogóle **wszelkie materyały budowlane,** ręcząc za dobroć tychże.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów dachówką, łupkiem i papą ogniotrwałą po cenach umiarkowanych.

Telefon nr. 460.



UMRATH i SPÓŁKA

Fabryka maszyn i kotłów, odlewarnia żelaza w **Pradze-Bubna.**
Filia: we **Lwowie, ul. Gródecka l. 61.**

poleca swoje za znakomite uznane

Lokomobile i Młocarnie parowe o sile 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 10 koni, oraz elewatory do słomy niezrównane co do doskonałości konstrukcyi, pewności i wydatności działania, oszczędności na materyale opałowym i trwałości; dalej:

Lokomobile do celów przemysłowych

aż do siły 100 koni parowych, 1 i 2u cylindrowe, systemu Compound, z kotłem jak u lokomotyw lub z rurowym do wyciągania, stałe i przewoźne.

Cenniki i dokładne oferty specyalne przesyła się na łaskawe zamówienia.

Znakomite referencye z kół rolniczych i przemysłowych.

Prawdziwy angielski

żółty olbrzymi Turnips (rzepa pastewna) najplenniejsza, najtrwalsza, najszybciej rosnąca **rzepa pastewna**

zapobiega brakowi paszy na zimową potrzebę. Od wielu lat przewyższa wszystkie inne odmiany trzykrotnie przy równej zresztą uprawie, wytrzymuje do 10 stopni mrozu, nie psując się. Głąbie o 15 funtach wagi nie są rzadkością. Dla bydła są one nadzwyczaj zdrowe i bardzo pożywne. Gotowana daje smaczną i lubianą potrawę, a mianowicie liście młode do wieprzowiny i baraniny. Liście bardzo bujne do 1 metra wysokości rosnące, dają najpyszniejszą paszę zieloną. Nasienie oryginalne, czyste, najlepszej jakości ½ kg. 1 zł. 10 gr. na próbę 36 ct. Grey-Stone najtrwalsza odmiana turnipsu, kolosalnie plenna ½ kg. 1 zł. 80 ct. 100 gr. 45 ct. Carter'a Elephanten-Turnips. Ogromny, o żółtem mięsie, walcowaty, krótkolistny, odmiana najsłodsza ½ kg. 2 zł. 40 ct. 100 gr. 60 ct. Rzepa jesienna (ścierniaika), prawdziwa dolno bawarska, biała okrągła czerwono-głowa i biała długa czerwono-głowa: ½ kg. 60 ct., 10 kg. 4 zł. 80 ct. Wszystkie nasiona do siewu jesiennego najtaniej podług cennika, który na żądanie się wysyła.

Praktische Gartenbau-Gesellschaft w Frauendorf w Bawaryi dolnej, p. Vilshofen.

Hodowla nasion

w Czyżowicach p. Mościska

poleca do siewu

Pszenicę

krajową genealogiczną, czerwoną gołkę, o mocnej słomie i szklistem ziarnie, wytrwałą na klimat surowy, nie podlegająca snieci.

Ceny 25% wyższe od cen targowych. Tylko wczesne zamówienia mogą być uwzględnione.

Nowo otworzony handel

pod firmą

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

poleca najtaniej

Farby, lakiery, pokosty i wszystkie przybory lakierniczo-malarskie.

Artykuły dla potrzeb domowych, gospodarczych, rolniczych i przemysłowych.

PASY do MASZYN.

Oliwy i smarowidła.

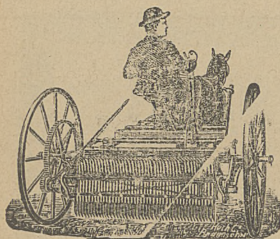
Wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne.

Masy i lakiery do podłóg i posadzek.

Środki desinfekcyjne i owadogubne.

Centralna Chlewnia c. k Towarzystwa gosp. sprzedaje w Zarszynie **prosięta dużej rasy Yorkshire** 8-mio tygodniowe po knurze odznaczonym pierwszą nagrodą w Sztuttgardzie. Liczy się loco stacya Zarszyn wraz z opakowaniem: knurka 22 zł., loszkę 17 zł. za zaliczką. 4—6

Patentowany plewnik do chwastów



z najnowszemi ulepszeniami do niszczenia pszonaku, gorczycy polnej i ostu. Obrabia 4 do 5 ha dziennie.

Cena 400 marek.

Najnowszy plewnik ręczny do pszonaku t. zw. „Saatwedderpenfharke".

Działalność dziennа 0·5 ha. Cena 5 marek.

U obu tych narzędzi zapychanie się chwastami nawet podczas słoty zupełnie niemożliwe. — Cenniki darmo i opłatnie przesyła **Fryderyk Waechter w Eutin.** Fabryka maszyn rolniczych. 10—10

Przy dostawie **nawozów sztucznych** z Domu rolniczego **ERNESTA BAHLSENA w Krakowie,** Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. Skład komisowy we Lwowie.

!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych. 2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Bliższe wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Kazimierz Miczyński.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" ul. Sobieskiego l. 16. pod zarz. Franciszka Katnera.